Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 169 Lwów, czwartek 28 lipca 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Minuta milczenia

—o—

W chwili, kiedy piszemy te słowa, za czterema chłopami liskiego powiatu zatrzasnęła się kuta w żelazie brama więzienia na Świętym Krzyżu.

Klucznik przekręcił zamek, rygle zazgrzytały, wypełniono cztery arkusze ewidencji więźniów z dopiskiem: **„dożywotnie ciężkie więzienie“** — i pierwszy akt dramatu liskiego skończony .

Może kiedyś podejdzie do tego ponurego chłopskiego dramatu Leon Kruczkowski, może stanie pod tym krzyżem zczerniałym od wiatru i burz, — o którym legenda ludowa głosi, jakoby chronić miał u swoich podstaw pańszczyźniany dokument, — i może opisze on, jak to w lipcu 1932 roku czterej chłopkowie z liskiego powiatu dostali się z pod świętego krzyża na Święty Krzyż.

Ale my dzisiaj nie o tem chcemy pisać. Nie doszukujemy się jeszcze w tej życiowej tragedji artystycznego wątka. Stoimy zaledwie wobec pierwszego aktu tego niescenicznego splotu wydarzeń. Fabuła nie jest skończona. W więzieniu sanockiem czekają dalsi oskarżeni na swoje rozprawy i swoje wyroki. A jest tych oskarżonych dużo, bardzo dużo.

Stajemy przed Liskiem nie jako artyści, ale jako politycy. To nam daje prawa i zainteresowania odmiennego rodzaju. Daje nam to przedewszystkiem prawo do przemyślenia sprawy bez wyczekiwania na jej realny koniec. Prawo do refleksji politycznej.

Naturalnie, że niemamy wogóle zamiaru pisać o wyroku i o rodzaju postępowania, który go poprzedził. Te rzeczy stawia obowiązujący porządek poza ramami wszelkiej publicznej dyskusji.

Można to było jeszcze uczynić, jeżeli chodziło o kryminalną sprawę Gorgonowej. W takim prostym kryminalnym procesie wyrok jest tylko wyrokiem, a proces tylko procesem. Wytykano więc, ganiono, potakiwano, przeczono i autorytet sądów, jaki był, taki jest. Nie stracił nic na wadze. Ale tutaj, w tej sprawie, szkoda wszelkiego trudu, nie przedostałoby się ani słowo przez sieci cenzury. Chodzi przecież o sprawy polityczne.

Nie będziemy więc o tem pisać.

Nie znaczy to jednak, że przechodzimy nad wypadkami liskiemi do porządku. Że uważamy proces sanocki za przeciętny proces polityczny prowincjonalnego miasteczka. Że pozwolimy w milczeniu przystrajać jego aktorów w jakże wygodne przydomki komunistów albo zamaskowanych bojowców ukraińskich.

Nie! — dajmy już raz pokój tym historjom dla pensjonarek o komunistach i bojowcach ukraińskich.

Wypadki liskie są czemś zupełnie innem.

Żeby je należycie zmierzyć i ocenić, trzeba precz rzucić stary, krótki centymetr mieszczańskiej publicystyki sądowej. Trzeba przestudjować uważnie, wszechstronnie i cierpliwie historję chłopskiego ruchu klasowego. **I trzeba je do tej historji wcielić i dołączyć jako płonący dowód żywego chłopskiego instynktu klasowego.**

I dlatego należy pierwszemu aktowi liskiego dramatu poświęcić nieulegającą żadnej kontroli, ani żadnej cenzurze, skupioną i poważną minutę milczenia.

Dr. Józef Loos.

Czy p. Piłsudski będzie na zjeździe legjonistów

Prasa sanacyjna donosi, że marsz. Piłsudski ma przybyć do Gdyni 14 sierpnia na doroczny walny zjazd legjonistów sanacyjnych. Przypominamy, że w zeszłym roku p. Piłsudski nie wziął udziału w zjeździe „legjonistów“ w Tarnowie, lecz nadesłał pismo, w którem oświadczył, że „skoro mówić nie jestem w stanie, postanowiłem na zjazd wasz nie przybyć“. Doniesienia prasy sanacyjnej o zamiarze p. Piłsudskiego wzięcia udziału w zjeździe gdyńskim świadczyłyby, że p. Piłsudski już „mówić jest w stanie“.

—ooo—

Wśród kawalerów Krzyża Niepodległości

Wśród szeregu odznaczonych ostatnio Krzyżem Niepodległości, figuruje nazwisko niejakiego kapitana Lucjana Rawicza, który od trzech miesięcy przebywa w więzieniu śledczem we Lwowie pod zarzutem nadużyć poborowych.

Zaszła tu chyba pomyłka, czy też przeoczenie. Chociaż... — dorzuca tu „Polonja“ —

„I Kostek-Biernacki jest kawalerem Krzyża Niepodległości.

W okresie „sanacji“ zasługi dla kraju oceniane są w sposób dość niezwykły.“

—ooo—

Sowiecko-faszystowska spółka

Na konferencji rozbrojeniowej w Genewie delegaci Włoch faszystowskich popierali jaknajdalej idące wnioski delegacji sowieckiej.

Tajemnicę tego „współdziałania“ ujawnia „Daily Herald“. Oto rząd bolszewicki poczynił duże zamówienia sprzętu wojennego we Włoszech, płatnego naftą kaukaską. W „nagrodę“ za to Włochy głosują za wnioskami bolszewickiemi.

Oryginalne widowisko: na konferencji najradykalniejsze wnioski rozbrojeniowe. Za kulisami — „radykalne“ zbrojenie...

—ooo—

Traktat handlowy z Sowietami

ZAWARCIA TRAKTATU DOMAGAJĄ SIĘ SFERY GOSPODARCZE

W związku z podpisaniem polsko-sowieckiego paktu nieagresji, zaczyna się mówić o zawarciu z Sowietami również traktatu handlowego. Szczególnie zmierzają do tego sfery gospodarcze. Podobno sprawa jest już w stadjum przygotowań wstępnych, mających wyjaśnić możliwości i potrzeby handlu zamiennego między Polską a Sowietami.

W połowie przyszłego tygodnia przybędzie do Warszawy poseł polski w Moskwie p. Patek.

Przybycie p. Patka ma na celu omówienie wzajemnych stosunków Polski i Sowietów w związku z podpisaniem paktu. Przy tej sposobności będzie zapewne także omówiona sprawa rokowań o traktat handlowy.

Dożynki w Częstochowie

—o—

Tegoroczne dożynki w obecności p. prezydenta Rzplitej odbędą się w Częstochowie w dniu 15 sierpnia.

Inny jaskrawy „wywiad“

—o—

Pan marszałek Piłsudski nazwał był Polaków „narodem idjotów“ — oczywiście czyniąc z tej przez siebie postawionej reguły wyjątek dla — — genjuszów, czy opatrznościowych mężów...

Nie wiemy, czy z tą charakterystyką Polaków zapoznał się był Shaw (obecnie jak wiadomo, urażony na Polskę za sprepar owanie jego sztuki przez cenzurę warszawską).

W rozmowie o Polsce, którą przytoczyło „ABC“ warszawskie, orzekł:

> „Polska to kraj największych w Europie kontrastów: obok superkretynów rosną w tym kraju genjusze, tacy jak Paderewski, jak Conrad-Korzeniowski.“

Pierwsza część tego zdania przypomina wywiad belwederski, tylko... wybrańców podano może — nie w guście Belwederu (przynajmniej pierwszego z nich).

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 25 VII 1932 r. Sygn. IV Pr. 103/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 163 z 21 VII 1932 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na str. 1 p. t. **„BANKRUCTWO BB“** od słów „W jakąkolwiek dziedzinę“ do słów „Tajny Detektyw“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z § 300 uk., 2) artykułu zamieszczonego na str. 5 p. t. **„SĄD DORAŹNY W SANOKU“** od słów „Krwawe dni“ do słów „mamy sąd doraźny w Sanoku“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z §§ 308, 310 uk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokulant: Szymański w. r.

—ooo—

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 25 VII 1932 r. Sygn. IV Pr. 104/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 164 z 22 VII 1932 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. **„POSTANOWILI TRZYMAĆ SIĘ KORYTA“** od słów „Nie obwieszczają“ do słów „hałaśliwemi groźbami“ albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 u. k. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokulant: Szymański wr.

—ooo—

Co będzie dalej?

Omawiając deficyt budżetowy, wynikający ze stałego obniżania się wpływów skarbowych, nadmieniliśmy, że największe dla całej naszej gospodarki niebezpieczeństwo tkwi przedewszystkiem w niczem nie powstrzymanem, wprost już beznadziejnem, zamieraniu naszego życia gospodarczego, co oczywiście powoduje coraz szybsze wyzyskanie źródeł dochodowych, na których budżet poprzednio się opierał.

Sam przez się deficyt budżetowy jeszcze nie jest straszny, ale w warunkach innych trochę niż te, w których Polska żyje. Mają deficyty budżetowe: Anglja i Francja i St. Zjednoczone itd. Ale są to społeczeństwa, w kapitały zasobne, wobec których kraj nasz jest pod tym względem zupełnym biedakiem, w których zatem nie trudno sięgnąć do kieszeni obywateli przy pomocy nowych podatków.

I tylko „sanacyjna" płytkość i ignorancja pocieszać się mogła tem — jak to było w czasie ostatniej sesji budżetowej — że „inne kraje" także mają deficyty. Otóż te „inne kraje" z deficytami stosunkowo łatwo dają sobie radę, gdy u nas deficyt ten, od paru lat, staje się chronicznym i — co gorsza! — wzrasta coraz szybciej!

W dodatku, poza czysto pieniężną stroną zagadnienia, te „inne kraje" znamionuje coś, co jest równie jak pieniądze ważne, a może jeszcze ważniejsze. Mianowicie, dzięki innym zupełnie stosunkom, w walce z deficytem budżetowym i kryzysem, bierze udział całe społeczeństwo i ta dla państwa doniosła kwestja nie jest gdzieindziej pozostawiona wyłącznej decyzji czy trosce samego tylko rządu.

Cała gospodarka budżetowa i wogóle państwowa, pozostaje tam pod bezpośrednią kontrolą i wpływem parlamentu, wybranego swobodną niczem nie krępowaną i nie fałszowaną wolą wyborców. Z tym parlamentem — a przez niego i z całem społeczeństwem — współpracuje, lojalnie i istotnie rząd, czy to z prawa czy z lewa, rzecz obojętna, grunt w tem, że opierający się na swobodnem i naturalnem zaufaniu każdorazowej, z woli ogółu obywateli parlamentarnej większości.

Przy współdziałaniu takich czynników jak: zamożność społeczeństwa, praworządność i parlamentaryzm i wypływające z nich wzajemne zaufanie, potrafią różne państwa budżety swoje doprowadzać jakoś do równowagi i nie grzęzną coraz głębiej w deficytach!

* * *

Wstępem do deficytów, jakie od r. 1930 trapią trzeci już z rzędu nasz budżet, był głośny w okresie ostatnich wyborów „wywiad budżetowy", zapewniający kategorycznie, że naszej gospodarce finansowej żaden absolutnie deficyt nie zagraża.

Te „miarodajne" zapewnienia spełniły się... akuratnie... na odwrót...

Okres 1930-31, mimo najrozmaitszych „kompresyj" i odroczenia różnych wypłat, zamyka się deficytem przeszło 50 miljonów zł. Okres następny 1931-32, przy silnej obniżce płac pracowniczych i gwałtownej, mechanicznej redukcji innych w budżecie uchwalonych rozchodów — z wyjątkiem wydatków, potrzebnych „systemowi" — zamyka się deficytem już 250 milj. zł. Okresowi obecnemu, jak wynika z cyfr, które każdy może sobie sam przeliczyć, zagraża już deficyt blisko... 400 milj. zł., jeżeli nie więcej!

Pierwszy kwartał obecnego budżetu zamknął się niedoborem 90 milj. zł. Czy w następnym kwartale (lipiec — sierpień — wrzesień), niedobór ten utrzyma się na tej samej wysokości, czy też... wzrośnie — zobaczymy. Trzeba tylko zaznaczyć, że kwartał letni, jak uczy praktyka podatkowa, przynosi zawsze wpływy najsłabsze, pozatem, że dochody z podatków i monopolów — jak to już w poprzednim artykule oświetliliśmy — wykazują stałą tendencję zniżkową, bo znalazły się na linji spadku.

Jak ten spadek wygląda to zilustrują znowu cyfry. W I kwartale budżetowym wynosiły dochody państwa: w r. 1929 sumę 720 milj. zł., w 1930 r. ogółem 683 milj. zł.; r. 1931 przynosi 585 milj. zł., zaś kwartał obecny dał już tylko 488 zł. Czyli w okresie 3 lat dochody pierwszych kwartałów spadły o 240 milj. zł., to jest więcej, aniżeli o trzecią część!

Równolegle z tym stałym spadkiem dochodów, wzrasta deficyt budżetowy i na czem to się skończy, doprawdy niewiadomo...

Warto tylko podkreślić, że wszystkie przez „sanację" stosowane dotychczas środki „równoważenia" budżetu t. j. mechaniczne cięcia na płacach pracowniczych i na wydatkach, posiadających charakter inwestycyjno-gospodarczy, że wszystkie te środki kompletnie zawiodły, równie jak i uchwalanie „nowych podatków", które wobec zubożenia społeczeństwa, pozostają tylko w sferze „pobożnych życzeń" obozu rządzącego.

Podnosiliśmy już nieraz, że takie „oszczędności" jak na uposażeniach urzędniczych lub wydatkach inwestycyjnych i gospodarczych nietylko nie pomagają budżetowi, ale są dla niego fatalne, bo w rezultacie obniżają dochody państwa.

Ale cóż! Społeczeństwo i parlament na te sprawy nie mają żadnego wpływu, bo o wszystkiem bezapelacyjnie decyduje „czynnik".

* * *

Sanacja „pocieszała" nieraz już kraj, że obok „oszczędności" w wydatkach przez siebie dokonanych „opanuje" deficyt przy pomocy „zapasów kasowych".

Otóż te zapasy za czas od 1926 po 1929 wyniosły blisko 550 milj. zł. Byłyby większe, gdyby nie „radosne" przekroczenia budżetowe, no, ale mniejsza o to. Ponieważ z powyższej sumy na pokrycie niedoboru roku 1931-32 i I kwartału okresu obecnego, musiało pójść przynajmniej 350 milj. zł., przeto pozostawałoby 200 milj.

Czy cała ta suma jest płynną, względnie ile z niej zamrożono, nikt, poza rządem, nic nie wie.. Wiadomo tylko ze źródeł oficjalnych, że dnia 31 marca br. gotówka w kasach państwowych wynosiła 82 milj. zł.

Prócz tego posiada jeszcze rząd kredyt w Banku Polskim na sumę 50 milj., razem tedy rezerwa na pokrycie niedoboru obecnego budżetu wynosi 132 milj. zł.

Czem więc pokryje się resztę, gdy deficyt dosięgnie sumy 400 milj. zł.? Czy te sfery „miarodajne" posiadają jakieś jeszcze środki?! Bo na zagraniczny kredyt zdaje się, nie ma nadziei.

Więc co będzie? Nikt nic nie wie! Kcz.

Gorzkie żale sanacyjnego „liszeńca"

P. Jędrzej Moraczewski, długoletni minister robót publicznych, musi dzisiaj patrzeć jak jego właśni, „sanacyjni" przyjaciele zlikwidowali to ministerstwo. Rozżaleniu swemu p. Moraczewski daje upust w artykule p. t.: „Minist. opieki boskiej" w „Przełomie". Artykuł od początku do końca przesiąknięty ironją i złośliwością, pod adresem usprawniaczy administracji. Jako próbę humoru p. Jędrzeja, tego „liszeńca" obozu „sanacyjnego", podajemy końcowy ustęp artykułu:

„...W łonie jakiegoś scalonego ministerstwa skarbu, przemysłu, pracy, kolei, reform rolnych, handlu, poczty, rolnictwa, robót publicznych, opieki społecznej i telegrafów zniknęły wszystkie rozbieżności. Możnaby świat zadziwić sprężystością i sprawnością polskiej gospodarki.

Nie należy się obawiać, by jeden minister nie poradził tylu, pozornie tak niezbliżonym, niepodobnym do siebie czynnościom. Wszak usprawnienie takiej np. gospodarki drogowej, dokonane przez wysoką komisję, zaprowadzającą w Polsce swoistą polską gospodarkę, jest wzorem jak najłatwiej rozwiązać wszystkie trudności. Niema tam już dzisiaj departamentów, wydziałów, działów pracy, koszulek, protokułów, registratur, maszynistek, woźnych. Wystarczył jeden pokój i trzech urzędników. Przewodzi naczelnik Czas. Dwaj referenci Kosz i Piec załatwiają wszystko szybko i sprawnie. Przeoczone przez nich natrętne żądania korzystających z szos państwowych szczęśliwców — naprawy dość sprawnie działających wybojów drogowych, naprawy, sumiennie walących się mostów, przysłania walców, ba — nawet inżynierów — z powagą, nieco wolniej, ale tem pewniej załatwia sam Czas. Tak usprawniona administracja nie nastręcza ministrowi żadnej trudności, nie wymaga ani pracy ani uzgodnień i daje skarbowi najwyższe oszczędności. Zastosowanie tej samej metody do wszystkich innych czynności rządowych jest, oczywiście, ideałem niedoścignionym.

Szkoda byłaby niepowetowana, gdyby reforma, tak wspaniale zapoczątkowana przez zaniechanie robót publicznych i reformy rolnej oraz przez przekazanie boskiej opiece czynności innego ministerstwa, miała się skończyć na tych trzech urzędach.

Dla uwiecznienia w dziejach Polski nazwisk wielkich reformatorów i usprawniaczy trzeba, aby dalej sięgali, aby dotarli do końca zaczętego dzieła.

Ad astra".

„Tajny Detektyw" i jawny „bluff" „Przełomu"

Zabieraliśmy niejednokrotnie głos w sprawie „Tajnego Detektywa" — wskazywaliśmy na to, że, jak dowiódł szereg następujących po sobie rozpraw sądowych — jest to organ przysposobienia stryczkowego.

Jak przyjęto te fakty w obozie sanacyjnym, w klubie sejmowym BB, gdzie wydawca tego „Detektywa" zasiada?

Najgłośniej wystąpił „Przełom" z pod komendy p. Moraczewskiego. Nie przebierał on w słowach zełżywych — jeśli nie z rynsztoka, to ze ślinotoku płynących.

Było tak w numerze poprzednim. Obecnie wystąpił on z ironicznym szyldzikiem na czele numeru:

„Złośliwi twierdzą, że wydawca „Tajnego Detektywa", napiętnowany przez Sąd państwowy za „jawne pośrednictwo w dziedzinie nierządu" i „zaprzedawanie gwoli potrzebom chwili własnych przekonań" — jest jeszcze posłem".

Słuszną nauczkę daje temu sanacyjnemu pismu „Robotnik", pisząc:

„Otóż wydawca „Tajnego Detektywa", p. Marjan Dąbrowski, nietylko jest jeszcze posłem, ale jest jeszcze kolegą posłów, redagujących „Przełom" i „Front Robotniczy", a „złośliwi" pytają się, kiedy wreszcie ci panowie posłowie uwolnią się od koleżeństwa napiętnowanego przez Sąd „za jawne pośrednictwo w dziedzinie nierządu" i „zaprzedawanie gwoli potrzebom chwili własnych przekonań".

„Dopóki redaktorowie „Przełomu" i „Frontu Robotniczego", jako posłowie z BB nie zerwą z p. Dąbrowskim, jako posłem z BB — odmawiamy im prawa do „złośliwości", która jest tylko nieszczerą komedją".

Następnie porusza „Robotnik" sprawę sanacyjnych wychowawców i tych wszystkich, którzy stać powinni na straży moralności publicznej — i stwierdza:

„Związek nauczycielski, któremu przewodzi „sanacja", napiętnował na swym ostatnim zjeździe „Tajnego Detektywa", jako wysoce szkodliwe i demoralizujące pismo. Ankieta wśród dzieci szkolnych wykazała, że lektura „Tajnego Detektywa" szerzy wśród nich wręcz niebywałe spustoszenie moralne; kilku młodzieńców, skazanych świeżo za morderstwo, zeznało, że zbrodni dokonali pod wpływem lektury „Tajnego Detektywa"; znana publicystka niemiecka stwierdziła w związku ze sprawą Gorgonowej, że prokurator, występujący w tej sprawie, pisał przed rozprawą w „Tajnym Detektywie"... oskarżenia Gorgonowej, czemu dotąd nikt nie zaprzeczył.

Mimo to wszystko „Tajny Detektyw" nadal wychodzi i spełnia swą „misję". Jest potężniejszy od nauczycielstwa, opinji rodzicielskiej, wyroków sądowych".

Co stwierdziwszy — dochodzi „Rob." do konkluzji:

„Rewolucja moralna, rozpoczęta w maju 1926 r., znalazła wreszcie swe bohaterskie ucieleśnienie w osobie p. Dąbrowskiego".

* * *

Wygodną pozycję obierają sobie pp. „przełomowcy". Żwawo wszczynać wrzawę i niech się zakrzyczany czemprędzej przestraszy! — — bo żadnych logicznych konsekwencyj z tej awantury nie będzie.

Cmentarzysko górnośląskie

W SOBOTĘ OSTATNIA DNIÓWKA NA „CARMERZE"

Na konferencji u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach w ubiegły wtorek imieniem firmy Giesche dyrektor Michejda zapowiedział, że w kopalni „Carmer" załoga szybu w sobotę 30 bm. przepracuje swą ostatnią szychtę, a w poniedziałek 1 sierpnia „Carmer" nie będzie już czynny.

—ooo—

Pakt o nieagresji między Polską a Sowietami

Podpisany w Moskwie pakt o nieagresji ma brzmienie następujące:

Na wstępie podpisujące strony stwierdzają chęć utrzymania istniejącego między niemi pokoju, stanowiącego wybitny czynnik w zachowaniu pokoju powszechnego, stwierdzają, że traktat pokoju 1921 roku pozostaje nadal podstawą ich wzajemnych stosunków i zobowiązań, wyrażają przekonanie, że pokojowe rozstrzyganie sporów międzynarodowych oraz usunięcie wszystkiego tego, co sprzeciwiałoby się normalnym stosunkom między państwami, stanowi najważniejszy środek na drodze tego celu, oświadczają, że żadne z dotychczasowych zobowiązań nie stanowi przeszkody w rozwoju pokojowych stosunków i nie znajduje się w sprzeczności z zawieranym paktem, wreszcie postanawiają zawrzeć pakt celem rozwinięcia i uzupełnienia paktu Kellogga, wprowadzonego w życie przez protokół moskiewski 1929 r.

W art. 1 strony konstatują, że w ich wzajemnych stosunkach wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej i zobowiązują się wzajemnie powstrzymywać od wszelkich działań agresywnych, za jakie będą poczytywane akty, naruszające całość terytorjalną i polityczną niezależność drugiej strony, nawet w tym wypadku, gdyby działania tego rodzaju miały miejsce bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej przejawów.

Art. 2 przewiduje nie okazywanie pomocy ani bezpośredniej ani też pośredniej państwu trzeciemu, któreby napadło na jedną ze stron podpisujących. Gdyby jeden z kontrahentów dopuścił się agresji w stosunku do państwa trzeciego, to drugiemu kontrahentowi przysługuje prawo wypowiedzenia tego paktu bez uprzedzenia.

W art. 3 każda ze stron zobowiązuje się nie brać udziału w żadnych porozumieniach, z punktu widzenia agresywności wyraźnie wrogich w stosunku do strony drugiej.

W myśl art. 4 zobowiązania zawarte w dwóch pierwszych artykułach nie ograniczają międzynarodowych praw i zobowiązań, wynikających z umów, zawartych przez każdą ze stron przed wejściem w życie tego paktu, o ile te umowy nie zawierają w sobie elementu agresji.

Art. 5 przewiduje postępowanie koncyljacyjne, co do którego będzie zawarta specjalna umowa, która stanowi integralną część paktu i musi być ratyfikowana jednocześnie z tym paktem.

W myśl art. 6 pakt będzie ratyfikowany w możliwie najbliższym czasie, a wymiana dokumentów nastąpi w Warszawie w 30 dni po obustronnej ratyfikacji.

Art. 7 głosi, że pakt zostaje zawarty na 3 lata z automatycznem przedłużeniem na dalsze dwa lata o ile nie nastąpi 6-cio miesięczne wypowiedzenie.

Art. 8 powiada, że pakt spisany został w języku polskim i rosyjskim, i oba teksty są uważane za autentyczne.

Wagary żagarowców

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

Jak donosi prasa zagłębiowska, pojawili się tam „emisarjusze wileńscy", którzy pod firmą „Legjonu młodych" wygłosili w sali sosnowickiego kino Palace odczyty pod tytułem: „Od kapitalizmu do bezklasowego społeczeństwa".

Byli to ponoć przedstawiciele znanej naszym czytelnikom grupy, skupiającej się dokoła wydawnictwa „Żagary", która potrafiła stopić w jedno: katolicyzm, sanację i komunizm, zawiany ze Wschodu... Ideologja komunistyczna, za którą inni szli do więzienia, choćby takiego jak było łuckie, nie sprawia tym sanacyjnym „swojakom" żadnych kłopotów, bo są oni „immunizowani" płaszczykiem BB. Wszakże był czas, kiedy się nimi opiekowało nawet obszarnicze „Słowo" w Wilnie...

Poza Sosnowcem „goście wileńscy" zorganizowali już odczyty w Zagórzu i Grodźcu.

Mniejsza o to — jakiś „objazd gościnny" paru młodzieńców nie pozostawi po sobie głębszych śladów, ale uderza tu rola, jaką sanacja odgrywa w życiu robotniczem.

Jakby chodziło komuś o to, ażeby jak najwięcej wytworzyć zamętu, ażeby nawet tym grupkom, które sanacyjnej agitacji zawierzą, podawać jako strawę jakąś mieszaninę, ...z różnych pozbieraną talerzy.

Najpierw organizowano w Zagłębiu „frakcję rewolucyjną" (tasiemkową) czyli właściwe BBS, to znów „federację", później ZZZ (na czele którego w Zagłębiu stał Bogner, który wpadł w niełaskę BB — podobno za zbytni „radykalizm") teraz wpakowali się tam nowi „zbawcy" z nowemi receptami.

Wiadomości polityczne

—o—

ZMIANA NA STANOWISKU NACZELNIKA WYDZIAŁU INWALIDZKIEGO

Dotychczasowy naczelnik wydziału spraw inwalidów wojennych w ministerstwie opieki społecznej, p. Eminowicz, przeniesiony został w stan nieczynny. Kierownictwo tego wydziału obejmuje p. Rudowski, dotychczasowy kierownik referatu inwalidzkiego w komisarjacie rządu na m. st. Warszawę.

HENDERSON NIEZADOWOLONY Z KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

W niedzielę 24 b. m. przybył do Londynu przewodniczący konferencji rozbrojeniowej, tow. Artur Henderson, powitany na dworcu owacyjnie przez kilkuset oczekujących z prezesem klubu poselskiego partji pracy tow. Lansburym na czele. Przedstawicielom prasy oświadczył tow. Henderson, że rezolucja konferencji rozbrojeniowej jest niewątpliwie niezadawalająca, nie można jej jednak odmówić pewnej wartości. Bardzo ważny jest ustęp odnoszący się do rozbrojenia powietrznego. Simon i Herriot nie pozostawili żadnej wątpliwości, że zdaniem ich obu decyzja przeprowadzenia zakazu bombardowania z powietrza jest ostateczna i że samoloty do miotania bomb muszą być zniesione. Na innych punktach rezolucja jest niezadawalająca. Ogólne dyskusje uwydatniły tylko silnie konieczność śmielszej i dalej idącej akcji na następnej sesji. Opinja publiczna powinna nie zostawić żadnej wątpliwości, że narody są gotowe obniżyć zbrojenia zarówno po linji planu Hoovera, jak i po linji przyrzeczeń.

O geometrę...

BURZLIWE ZAJŚCIE NA WSI

Podczas prowadzenia robót scaleniowych na gruntach wsi Buźni pow. kobryńskiego, na odcinku Buźnia—Janopol zebrało się około 20 mieszkańców, celem niedopuszczenia mierniczego Hrupowicza Waldemara do prowadzenia robót. Włościanie stanęli na drodze, nie dopuszczając robotników, następnie zaś odebrali od nich narzędzia pracy. W czasie zajścia mierniczy Hrupowicz i jego siostra Zofja zostali przez włościan pobici. Hrupowicz użył broni palnej. Przybyła policja zlikwidowała zajście i aresztowała trzech włościan.

JAN BAJER

LUD NAD MORZEM

I

Wzdłuż skał nadbrzeżnych sunęła mała łódź. Dwaj młodzi z gołemi głowami i bez surdutów siedzieli w niej wiosłując, a trzeci umieścił się z tyłu, wsparty o tram. Był w szarym kapeluszu i szarej kapocie, na kolanach trzymał czerwono pomalowane pudło ze skrzypcami, i nucąc z cicha patrzył w błękit letniego nieba, które go dziś rozumiało i było z nim w zgodzie. Na jednej ze skał wysuniętych w morze stoi domek, biega tam gromadka obszarpanych dzieciaków, a chorowita kobieta robi co w jej mocy, by je jako tako wyżywić. Od tego wymknął się dziś Lars Boma, by grać na weselu. Nie mógł odmówić, gdy po niego przysłano, a ludzie myśleli, że robi to dla wódki, zarobku i całej tej wrzawy weselnej, ale byli w błędzie. — Czynił to przez świadomość swego powołania. Kraj przeżywuł teraz szare ciężkie czasy, a on posiadał moc rozruszania starych i młodych, każąc im zapomnieć o długach i nieurodzaju, grzechach i Sądzie Ostatecznym. Nie był żadnym świeckim kaznodzieją, ale czuł się niby apostoł.

Ciepło tu i cisza w powietrzu, szerokí nieruchomy fiord taki błyszczący, tu i ówdzie prążkowany błękitnym podmuchem wiatrzyka, który ustał. Góry od zachodu wznoszą wysoko swój długi grzbiet wieloryba a ostatnie płatki śniegu wysoko na podniebiu topnieją i spływają niby krople potu. Świat staje się taki nowy w tej słoneczności. A teraz łódź okrąża cypel a mężczyźni odkładają wiosła i zdumionemi oczyma obejmują zatokę, wsuwającą się od wschodu w nowy krajobraz. Przybywają z Erwika, hen na otwartem morzu, gdzie skały sterczą całkiem nagie, tu natomiast okryte są rozczochranym lasem liściastym a jeszcze dalej w głąb kraju wznoszą potężne grzbiety porosłe sosnami. Wszystko tu nagle takie odmienne. Wokół zatoki biegnie szereg chat rybackich, szarych jak morze i wybrzeże, a za każdem domostwem znajduje się buda na jedną lub dwie łodzie, które wystawiono teraz na powietrze, w gorącu tem wprost wyparowują świeżą powłokę dziegciu.

A właśnie dziś taka odświętna atmosfera spowija owe domki. Dym tak łagodnie unosi się z kominów w powietrze, a ani jednego człowieka niema w polu przy pracy. Ale mężczyźni wytężają wzrok specjalnie w kierunku małego domku na cyplu. Stary jest i zapadły pod obdartym dachem, ściany wyszczerbione od tylu wichur zimowych, a nad dwoma niższemi okienkami widnieje już tylko jedno na poddaszu, jak gdyby domek tylko jednem okiem mrugał do zachodniego nieba. — Czy to Flata, tamto? — pyta jeden z wiosłujących. — Tak, ona sama — odpowiada drugi.

A nagle zrywa się też trzeci i przytomnieje. Patrzy na wodę, obejmuje spojrzeniem słoneczne domki, zalesioną okolicę, jak gdyby najchętniej chciał wznieść ręce i błogosławić temu wszystkiemu. Ale już w najbliższej chwili otwiera pudło, wyjmuje skrzypce, wciska je pod podbródek i zaczyna stroić. Następnie wygrywa melodję. W powietrzu tak cicho, że słychać ją daleko. Ptaki, gromadnie przycupnięte na wodzie, zrywają się i odfruwają. Dwaj młodzi znów zaczynają wiosłować, ostrożnie jednak zanurzają rzemienie.

Tam w górze, koło Flata wyszli ludzie odświętnie przybrani, ręką przesłaniając oczy. — Teraz przybywa grajek — rzekli. Łódź o białych smugach na zwierciadle wód ślizgała się po zatoce, ciągnąc za sobą bróździę po odbijającej ją tafli. Melodja zbliżała się z każdą chwilą. Ludzie zapominając się, zaczęli lekko podrygiwać. Lars przygrywał już na weselu, zanim jeszcze stanął na lądzie, cała miejscowość obchodziła wesele.

Wczesną wiosną wydarzyło się tu coś takiego, co wprawiło w podniecenie starych i młodych. Piotr Norset, najstarszy syn na jednym z wielkich folwarków hen w dolinie, przyjechał pewnego dnia dnia do małej zagrody Flata, wcale nie mając zamiaru kupić naprzykład ryb czy śledzi, wcale nie — przyjechał po pańsku, w karjolce. Sąsiedzi mieli na co patrzeć. Nawet w tym odległym zaścianku wiedziano jednak mniej więcej kim jest Piotr Norset. Matka jego gospodarzyła jeszcze jako można wdowa na folwarku i miała dwie ładne córki, rozmiłowane w pięknych strojach i ozdobach, że każdy się na nie gapił, gdy zajeżdżały przed kościół. Młodsi synowie byli zręcznymi chłopcami, którzy dla zarobku zajmowali się robotą stolarską, kowalską i uprawiali ziemię, a pieniądze składali w banku. Piotr natomiast, mający objąć folwark, wałęsał się po górach polując, albo też wędrował ze wsi do wsi i handlował bydłem. I nikt nie potrafiłby zliczyć tych wszystkich dziewcząt z wielkich folwarków, z których zakpił sobie w ciągu lat. Czego ten może chcieć w tej osadzie rybackiej?

Piotr Norset oddał konia wyrostkowi, który przystanął na progu, a sam wszedł do szarego domku. Rosły, trochę pochylony, koło trzydziestki, z długim nosem i ciemnym zarostem. Zdjął kapelusz, uścisnął ręce mieszkańców i usiadł w pobliżu drwi. Była właśnie pora wieczerzy, więc wszyscy byli w domu. Teraz wszedł także Per, ów wyrostek, i wszyscy zdawali się

Nowe przepisy o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych

II.

Specjalne działy przepisów ogólnych nowego rozporządzenia są poświęcone zwolnieniom od egzekucji ze względu na osobę zobowiązanego oraz wyszczególnieniu mienia nie ulegającego egzekucji. Zwolnione od egzekucji są osoby i mienia, nie podlegające jurysdykcji władz krajowych w myśl prawa międzynarodowego.

Jakie przedmioty nie mogą podlegać egzekucji? Zwolnione z egzekucji są sprzęty domowe, pościel, bielizna i ubranie codzienne, niezbędne dla dłużnika i członków jego rodziny; przedmioty używane z powodu ułomności, zapasy żywności i opału, niezbędne dla dłużnika i jego rodziny na okres jednego miesiąca, zwierzęta domowe, niezbędne dla wyżywienia dłużnika i jego rodziny, dalej przedmioty i surowce, niezbędne do osobistego zarobkowania obowiązanego, pracującego ręcznie, przedmioty niezbędne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu, a dla pracowników umysłowych — przyzwoite ubranie.

Nie mogą podlegać egzekucji przedmioty, służące dłużnikowi i jego rodzinie do wykonywania praktyk religijnych lub przedmioty, niezbędne do nauki, a także ordery honorowe, obrączki ślubne, listy, papiery familijne oraz księgi rachunkowe dłużnika, przedmioty, które mają służyć do pochowania zmarłego członka rodziny, wszystkie przedmioty religijne, dalej nie podlegają egzekucji oddzielnie od całości przedmioty, niezbędne do utrzymania ruchu kopalni, kolei komunikacji morskiej, pocztowej, wreszcie do prowadzenia szpitali i aptek. Nie podlegają również egzekucji wsparcia i zasiłki pieniężne, stypendja, świadczenia perjodyczne, należności pośmiertne z tytułu zapomogi i odszkodowania, należące się dłużnikowi od zakładu ubezpieczeń, z umów o ubezpieczenie budynków lub ich przynależności. Uposażenie służbowe i zaopatrzenie emerytalne podlegają egzekucji w przypadkach i na warunkach, określonych w obowiązujących ustawach.

Odwołania od decyzji urzędu skarbowego rozpatruje izba skarbowa i jej decyzja jest ostateczna. Wniesienie odwołania jednak nie wstrzymuje egzekucji. Odwołanie należy wnosić za pośrednictwem urzędu skarbowego w ciągu 14 dni od doręczenia decyzji. Wszystkie koszty egzekucji ciążą na dłużniku i podlegają ściągnięciu łącznie z egzekwowaną należnością.

Dalsze części rozporządzenia, omawiając egzekucję ruchomości, stanowią, że zajęte przedmioty będą szacowane, a sprzedaż ich odbędzie się przez publiczną licytację, która będzie odbywała się w miejscu, gdzie się znajdują ruchomości. Termin licytacji wyznaczony będzie nie wcześniej, niż 15 dnia od daty zajęcia. Jeżeli suma, na którą mają być sprzedane ruchomości, jest wyższa od 500 zł., urząd skarbowy ogłaszać będzie o licytacji w dzienniku najpoczytniejszym w danej miejscowości.

Ceną wywołania na licytacji jest cena oszacowania. Przedmioty ze złota, platyny i srebra, nie mogą być oszacowane niżej wartości kruszcu. W pierwszym terminie licytacja nie może dojść do skutku po cenie niższej, w drugim terminie przedmioty mogą być sprzedane poniżej sumy oszacowania.

Gdy administracyjna egzekucja z ruchomości nie doprowadziła do zupełnego zaspokojenia poszukiwanej należności, dopuszczalne jest zastosowanie sądowej przysięgi wyjawienia majątku, według przepisu ustawy w sądowem postępowaniu egzekucyjnem.

Wreszcie ostatni dział rozporządzenia podaje szczegółowe przepisy o egzekucji, dotyczącej wierzytelności pieniężnych i praw majątkowych.

Jednocześnie z tem rozporządzeniem ukazało się rozporządzenie, wyłączające z pod egzekucji urzędów skarbowych należności administracyjne. Nie mogą być ściągane przez urzędy skarbowe należności, wynikające z zarządzeń administracyjnych władz wojskowych, należności ściągane na mocy orzeczeń wyższych przez sądy grodzkie w postępowaniu cywilnem, na kary porządkowe, koszty postępowania sądu cywilnego, kary pieniężne, nakładane na mocy rozporządzenia o postępowaniu przymusowem w administracji, grzywny, nakładane przez władze administracyjne ogólne, taksy, opłaty, kary i pobory w uzdrowiskach. Wyżej wymienione należności pobierane w trybie odmiennym, który zostanie osobnem rozporządzeniem określony.

Rozporządzenie pierwsze wchodzi z dniem 1 sierpnia r. b. w życie na całym obszarze kraju, z wyjątkiem miast, które są siedzibami urzędów wojewódzkich, natomiast na obszarze miast wojewódzkich wchodzi w życie z dniem 1 września rb. na obszarze Warszawy, Łodzi i Lwowa — z dniem 1 października roku bież.

Przegląd prasy

POLSKA A KONFERENCJA IMPERJALNA W OTTAWIE

Brytyjska konferencja imperjalna w Ottawie stanowi wielkie wydarzenia gospodarcze i polityczne. W jej wynikach Polska jest poważnie zainteresowana nietylko ze względu na wpływ, jaki wywrą one na politykę angielską w Europie, lecz i ze względów gospodarczych. Zwraca na to uwagę „Nasz Przegląd":

Jedno należy dziś uwzględnić, że wchodzimy w okres tworzenia się bloków gospodarczych. Parafowany w Ouchy układ między Belgją, Holandją i Luksemburgiem jest pierwszym, który stara się stworzyć wielki blok gospodarczy. Imperjum angielskie stara się również powołać do życia taki blok.

Polska jest bardzo zainteresowana w tej nowej polityce blokowej. Do Anglji wywozimy bardzo wiele towarów. Saldo dodatnie naszych obrotów z Anglją wzrosło ze 116 miljonów w 1930 r. do 214 milj. w 1931 r. Jeśli uwzględnimy kraje skandynawskie, skłaniające się do bloku angielskiego, stanowi to bardzo poważną, a może nawet decydującą rubrykę w naszym wywozie.

Gdyby układ w Ouchy objął inne kraje prócz tych państw, które podpisały umowę w Ouchy, zagrożony jest nasz eksport, tak trudno zdobyty w ostatnich latach.

Powinniśmy badać wszystkie za i przeciw tworzących się bloków i wtedy decydować, czy lepszy jest dla nas blok agrarny, który tworzymy od kilku lat, czy wejście do jednego, a nie jest wykluczonem do obu tworzących się bloków.

JARACZ O REGULACJI URODZEŃ

„Kurjer Poranny" ogłosił ankietę na temat „kobieta, która nadchodzi". Na temat ten wypowiedzieli swoje opinje liczni publicyści, prawnicy itd. Ostatnio zabrał głos wybitny artysta p. Stefan Jaracz.

Wszyscy uczestnicy ankiety dużo miejsc poświęcają sprawie regulacji urodzeń, wysuwając ją na czoło aktualnych zagadnień. Także Jaracz porusza ten temat, przytaczając jako przykład swoje stosunki rodzinne.

Jestem za regulacją urodzeń.

Mój Boże! Przypominam sobie mego ojca, biednego nauczyciela galicyjskiego, który z trudem wiązał koniec z końcem. Było nas ośmioro rodzeństwa, — zostałem ja jeden. Czy nie lepiejby było, aby tamci nie przyszli na świat?

Idea świadomego macierzystwa, idea regulacji urodzeń toruje sobie szybko drogę w świadomości społeczeństwa.

Najwyższy czas, żeby utorowała ją sobie także w świadomości prawodawców.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

---

wpatrywać w obcego przybysza i zastanawiać się, co go mogło sprowadzić. Wszczął on zaraz rozmowę i istotnie było zdumiewające, że tak o wszystkiem mógł wiedzieć. Naprzód opowiadał o burzy, tak zwanym cyklonie, który w Ameryce zburzył całe miasto, następnie zaczął mówić o polityce, przyczem opowiedział, że minister stanu Selmer musi stanąć przed trybunałem i że dla samego króla może się to źle skończyć. Strasznie było słuchać czegoś takiego. Mieszkańcy tego domu nie byli przyzwyczajeni mówić wiele o innych sprawach, poza połowem ryb i słowem bożem. Nie wystawiał ich zresztą na długą mękę, lecz rychło wyłuszczył swoje życzenie. Spytał, czy może dostać za żonę starszą córkę, Annę.

Poczem zapanowała w izbie cisza. Zegar tykał na ścianie i nie spadł. Rodzice i dzieci wzajem spojrzeli na siebie, przedewszystkiem jednak na niego. Patrzył na nich bladoniebieskiemi oczyma, głównie wszakże na Annę. Siedziała przy oknie ze swą młodszą siostrą Martą, i obydwie wyglądały tak, jak gdyby miały się zerwać i zwiać. Anna miała najwyżej lat dwadzieścia, smukła i blada, o drobnej delikatnej twarzy i żytnio-płowych włosach, miała w sobie coś filuternego. Przy pracy zawsze prawie śpiewała. Siostra była krągła i smagła, o bronzowych oczach i krągłej różowej twarzy. Teraz zaczęła szturchać Annę w bok. A na końcu długiej ławy siedział Paal ze zwieszoną głową, mieląc szczękami. Mimi wystające kości policzkowe, niskie popromu czoło, czarne włosy i ciemny zarost, okalający twarz od ucha do ucha. Górna warga i część podbródka były wygolone, uwidoczniając dołeczek, na który wszyscy musieli patrzeć, taki był głęboki i taki krągły i taki łagodny. Teraz Paal siedział i szukał odpowiedzi, wstał i siadł znowu, nie przestając żuć. Żona jego, Elżbieta stała obok, rosła, chuda i szara; chciała zebrać ze stołu, lecz zatrzymała się. W jej podłużnej twarzy oczy wydawały się stężałe od ciemnych przeczuć. Wyrostek, Per, omal że nie parsknął śmiechem. Bo i co to za sposób przyjść tak w jasny dzień i oświadczać się dziewczynie w obecności wszystkich! Na przypiecku siedział Marcinek o płomiennych włosach i piegowatej twarzy. Tamci sądzili zapewne, że nie rozumie jeszcze tej całej historji, jako że miał dopiero sześć latek.

— A czy ty znasz wogóle naszą córkę? — ozwała się wreszcie matka. Piotr wypuścił powietrze przez nos i oświadczył, że nie można powiedzieć, by się znów tak całkiem nie znali. Pierwszy raz widział ją zeszłej zimy na jakiejś licytacji, a zaledwie ją zobaczył wchodzącą na podwórze, pomyślał: Ta, albo żadna. No, już wtedy mieli sposobność porozmawiać o te i owem, a później jakby całkiem przypadkowo spotkali się w sklepie wiejskim. Poza tem zamienili też z sobą parę listów... ale w tejże chwili Anna błyskawicznie czmychnęła z izby, a tuż za nią siostra.

— Tak, ale my przecież biedacy — przemówił wreszcie ojciec. Naco konkurent odrzekł, że nie chce wszak pieniędzy, tylko żony. Niezadługo obejmie folwark, a jeśli się porozumią, to mogliby odrazu pojechać do księdza i dać na pierwsze zapowiedzi. Prawdziwie, wszystko szło jak w siedmiomilowych butach. Paal żuł i żuł, — wstawał raz po raz, poczem znowu siadał. I kiedy wszystko było jeszcze takie niepewne, konkurent wyjął fajkę i kapciuch i zabrał się do napychania fajki, przyczem raz po raz wypuszczał powietrze przez nos.

Na schodach kuchennych siedziała Anna z rękoma złożonemi na podołku i patrzyła przed siebie, z lekkim grymasem śmiechu na ustach. Raz po raz poruszała głową, tak się jej mieniło w oczach. A siostra stojąc obok śmiała się i łajała i groziła jej pięścią:

— Miła z ciebie figura niema co — przez cały czas obnosi się z tajemnicą i nie piśnie słówka. — Anna nie słyszy co tamta mówi, lecz uśmiecha się. Nie śmiała uwierzyć, że to się może stać, a oto przyszedł przecież naprawdę. Dziś, dziś, nareszcie. Jakie to dziwne. Obydwie z siostrą nieraz musiały znosić drwiny, ponieważ nigdy nie chodziły na tańce a wieczór stale zamykały drzwi przed chłopakami. Rodzice przestrzegali surowo nakazów religijnych, i co wieczora śpiewano psalmy przed udaniem się na spoczynek. A oto przyszła nagroda. Siedzi tak i przypomina sobie, ile to razy w domu panował niedostatek. Skąpo było z pożywieniem, chleb smarowali smalcem, zamiast masłem, a zamiast kawy musieli mleć palone kartofle. Przyjechał sekwestrator i zajął wszystkie rzeczy, a raz oskarżono ich rodziców o włamanie do magazynu, skąd skradziono pakę z masłem i serem. Uniewinniono ich oczywista, ale w każdym razie było to bardzo, bardzo przykre. Obydwie siostry dorosły, ale nigdy nie miały sukienek i trzewików, by mogły gdzieś pójść razem, gdyż zawsze musiała jedna drugiej pożyczać garderoby. Anna jednak w cichości często modliła się wieczorem, by któregoś dnia zmieniło się nalepsze, i oto stał się cud. W tej chwili nie siedzi na schodach kuchennych, nie, szybuje w obłokach. Zabrała z sobą rodziców i rodzeństwo, by oni także unosili się wysoko, stare budynki zerwały się i szybowały, wszystko i wszyscy unosili się ku niebu. A ona śmiała się zachwycona.

Ale ten, co przybył, nie jest tylko konkurentem, on jest wysłańcem. Zanim go poznała, widziała go już w myśli, a oto siedzi tu upojona szczęściem i nuci cichutko i śmieje się, i szybuje, szybuje coraz wyżej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bezprawie na kresach

STAROSTA W ROLI SĘDZIEGO BEZAPELACYJNEGO

Pod powyższym tytułem „Robotnik" z 27 lipca donosi:

„W domu konsystorza prawosławnego w *Grodnie* przy ul. Brygidzkiej Nr. 4 jest dozorcą *Michał Kułakowski*. Nie chciał się pokornie unizyć przed dzielnicowym policjantem Szepielewiczem. Wykonywał swoje obowiązki dokładnie, jest człowiekiem cichym i spokojnym.

Przed kilkoma laty był oskarżony o należenie do komunistycznej partji, ale ostatecznym wyrokiem sądu apelacyjnego w Wilnie został z zarzutu tego uniewinniony.

Starosta grodzieński poufnem pismem z dnia 26 maja br. *zażądał od konsystorza prawosławnego ni mniej ni więcej, tylko: usunięcia Kułakowskiego z posady dozorcy domu, nie przyjmowania na to stanowisko pokrewnych Kułakowskiemu osób, wydalenia go z mieszkania, pozbawienia prawa do odszkodowania.*

„Wyrok" swój p. starosta wydał „bezapelacyjnie", zaznaczając, że *„żadne reklamacje nie będą przyjęte"*. Zastrzegł przy tem, że jeśli Kułakowski nie zwolni mieszkania i nie usunie się, *to będzie wydalony przymusowo trybem ustalonym dla usunięcia osób politycznie podejrzanych.*

Ciekawe co to za tryb?

Na prośby Kułakowskiego p. starosta raczył wspaniałomyślnie „odroczyć" termin „eksmisji" do 1 sierpnia br.

W dzisiejszych „twórczo-radosnych" czasach możliwe jest wprawdzie wszystko, ale doprawdy „zarządzenie" starosty jest tak oryginalne, że *przywłaszczenie sobie sądu i prawa bezapelacyjnego wyroku, chyba zwróci uwagę odnośnych władz*, które niepodobna aby na to wyraźne bezprawie nie zareagowały.

Przytaczamy dosłowną treść pisma konsystorza prawosławnego, doręczonego Kułakowskiemu na podstawie poufnego pisma starosty.

Duchowny Konsystorz Terminowe.
Prawosławny w Grodnie.
Dnia Pierwszego/VII 1932 r.
Nr. 5826
m. Grodno
ul. Grandzicka Nr. 2
Telefon Nr. 47

Do Pana Michała Kułakowskiego,
dozorcy domu przy ul. Brygidzkiej Nr. 4.

Pan Starosta powiatu grodzieńskiego pismem z dnia 26 maja r. b. *zarządził o niezwłocznem usunięciu Pana z obowiązku dozorcy i z zajętego lokalu*, ponieważ przeprowadzonem śledztwem ustalono, iż pan pomimo brutalnego obchodzenia się z lokatorami *utrzymuje kontakt z osobami politycznie podejrzanymi*, co niedopuszczalne jest ze względu bezpieczeństwa publicznego.

Ponadto zarządził z dniem 21 VI r. b. Nr. BP. V. 44 przynagleniem *natychmiastowe usunięcie Pana i nie przyjmowanie na obowiązek dozorcy pokrewnych Panu osób.*

Zarządzenie to *bezwzględnie podlega wykonaniu*, a wobec tego został Pan zwolniony z obowiązku dozorcy posiadłości przy ul. Brygidzkiej Nr. 4 z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia i w ciągu dni 7-miu *winien Pan zwolnić zajęte mieszkanie i usunąć się, w przeciwnym bądź razie Pan będzie wydalony przymusowo trybem ustalonym dla usunięcia osób politycznie podejrzanych.*

Żadne reklamacje ze strony Pana przyjęte być nie mogą i zapraszam Pana do otrzymania należności za pracę do dnia 7 lipca r. b.

Na odszkodowanie z powodu zwolnienia Pan prawa nie posiada, ponieważ zwolnienie nastąpiło z winy Pańskiej, nie zaś z winy właściciela posiadłości.

Pełnomocnik, działający na mocy polecenia Władz i pełnomocnictwa z dnia 30 VI. 1932 r. Nr. 5801. (—) J. Gomela.

Drugi dokument, opublikowany w „Robotniku" opiewa:

Starosta powiatowy
Grodzieński
IV. 15.

Urząd tutejszy nie stawia przeszkód do przedłużenia terminu eksmisji Michała Kułakowskiego do dnia 1 sierpnia 1932 r.

(—) podpis nieczytelny
za Starosta Powiatowy.

Dokumenty powyższe ilustrują system panujący w Polsce pomajowej.

Przegląd gospodarczy

—o—

NADMIERNE UPOSAŻENIA DYREKTORSKIE I ZALEGŁOŚCI PODATKOWE

Izby skarbowe badają obecnie, które przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe zalegają z uiszczaniem podatków od roku 1931.

W stosunku do takich przedsiębiorstw Izby skarbowe wystąpią z wnioskiem o ograniczenie nadmiernych uposażeń w dyrekcjach i radach nadzorczych, przekraczających kwotę 22 i pół tysiąca miesięcznie.

NAFTA PODROŻEJE

Wobec dojścia do skutku kartelu naftowego, przewidziane jest ujednostajnienie ceny nafty. Dotychczas małe rafinerje, stojące poza syndykatem, pobierają od detalistów po 55 gr. za kg. nafty. Obecnie cena wynosić będzie, zgodnie z cenami syndykackiemi 61 groszy.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„NIEPODLEGŁOŚĆ". Zeszyt 13. Od czterech lat wychodzące pod redakcją b. ministra tow. Leona Wasilewskiego czasopismo „Niepodległość" zyskuje coraz bardziej wśród szerokich kół inteligencji polskiej na poczytności, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż pierwsze zeszyty tego czasopisma wkrótce staną się zupełną rzadkością. Już dzisiaj bardzo trudno skompletować całość, gdyż niektóre zeszyty wobec wzrastającej stale liczby prenumeratorów tego niezwykle cennego dwumiesięcznika zostały całkowicie wyczerpane.

Ostatni 13 zeszyt „Niepodległości" jaki ukazał się niedawno zawiera niemniej bogatą treść jak i zeszyty dotychczasowe. Otwiera go rozprawą wstępną sekretarz dr. Wacław Lipiński, omawiając „Dzieje odbudowy państwa polskiego". — W rozprawie tej napisanej na marginesie prac prof. Handelsmana, dr. Sokolnickiego i dr. Próchnika, którzy w dotychczasowych kilku zeszytach „Niepodległości" zagadnieniem tem się zajęli — Wacław Lipiński poddaje je ocenie, kreśląc zarazem uwagi metodologiczne, jakie ono nasuwa.

W dalszym ciągu rozpraw zasłużony działacz niepodległościowy Tomasz Nocznicki kreśli swoje „Wspomnienia z ubiegłego życia", Klementyna Nagórska drukuje interesującą pracę o Jadwidze ze Szczawińskich Dawidowej, Władysław Pobóg-Malinowski, na podstawie materjałów źródłowych, pisze o Radzie PPS z czerwca 1905 r., Eugenjusz Pieńkowski daje „Wspomnienia dziecka ulicy", o „Czasach rewolucji 1905 i późniejszych walkach o niepodległość" pisze Stanisław Nowosiński, a Stanisław Roszkowski kończy swą pracę o „Tworzeniu armji polskiej w Austro-Węgrzech". W dziale dokumentów w dalszym ciągu podaje „Niepodległość" nadzwyczaj interesujące materjały rosyjskie o urządzaniu „Polskiego Kraju", w Miscelleneach zaś dr. Marja Złotorzycka pisze o „Udziale Polaków w komunie paryskiej", a badacz łódzkich prac niepodległościowych Eugenjusz Ajnenkel kreśli dzieje „Potyczki z kozakami na Widzewie".

Wyliczenie tylko samych tytułów prac, zamieszczonych w ostatnim zeszycie „Niepodległości", daje dostateczną miarę szerokości i ilości zagadnień w nim poruszonych, to też przyjaciele tego cennego dwumiesięcznika powitają zeszyt 13 z prawdziwą radością.

Z kraju i ze świata

—o—

SUKCES POLSKIEGO LOTNIKA. W międzynarodowych zawodach o puhar Fischera w okrężnym locie alpejskim, pierwsze miejsce zajął kpt. Bajan na ośmiu uczestników tej konkurencji. Czas kpt. Bajana wynosi 59 min. 48 s. Drugie miejsce zajął lotnik holenderski Berich w czasie 1 godz. 4 min. Na trzeciem miejscu znajduje się lotnik belgijski Reboutch w czasie 1 godz. 11 min. 7 sek. W locie samolotów wojskowych na 16 zawodników pierwsze miejsce zajął Chinticz (Jugosławja) w 68,38 min. Drugie miejsce — kpt. Bajan (Polska) w 71,10 minut, trzecie Burkhard (Szwajcarja) w 71,23 min.

ZAKŁAD DLA „GENJUSZÓW" SANACYJNYCH. Prasa sanacyjna donosi: Minister op. społ. dr. Hubicki w towarzystwie wiceministra dr. Piestrzyńskiego po zwiedzeniu zakładu zdrojowego w Druskienikach udał się do zakładu dla alkoholików i narkomanów, który właśnie jest w stadjum wykańczania, a mieści się w Świacku Wołłowiczowskim pod Grodnem. Zakład zostanie prawdopodobnie jeszcze w r. b. otwarty. Potrzeba nagli.

PONOWNE ARESZTOWANIE 17 TERORYSTÓW BBS. Aresztowani w ubiegły piątek w Warszawie na „Pociejowie" (Bagno 8) tragarze-teroryści, w liczbie 17, nazajutrz zostali zwolnieni. Wczoraj w południe wspomniana szajka terorystów powtórnie przyszła na „Pociejów", dokąd z polecenia władz policyjnych ma wstęp wzbroniony. Policja przeprowadziła terorystów do 8 komisarjatu.

STRZELCY — NOŻOWCY: Warszawskie pisma donoszą: W niedzielę do pociągu podmiejskiego, wychodzącego z dworca głównego do Pruszkowa o godzinie 18 minut 45, wsiadło na stacji Ursus kilkunastu umundurowanych „strzelców". Nie zajęli oni miejsc w wagonie, lecz siedzieli na stopniach. Kiedy przyszedł do nich konduktor Józef Janik i zażądał biletów, ci obrzucili go wyzwiskami i groził nożem, poczem niedaleko stacji Piastów wyskoczyli z biegnącego jeszcze pociągu. Dwóch z nich udało się Janikowi wraz z drugim konduktorem zatrzymać i odstawić do Pruszkowa. Przy spisywaniu protokółu okazało się, że byli to mieszkańcy Piastowa. Antoni Romanowski i Wacław Wiśniewski. Obaj zatrudnieni są w państwowej fabryce „Ursus".

TOW. MACHAJ SKAZANY NA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA. Przed sądem grodzkim w Stołpcach odbyła się rozprawa przeciw tow. Józefowi Machajowi z Baranowicz, oskarżonemu o krytykę rządów pomajowych i za wzniesienie okrzyku przeciw właścicielowi Pilsiliszek. Oskarżony oświadczył, że do winy się nie poczuwa. Na rozprawie nie odczytano wcale o jakie słowa tow. Machaj jest oskarżony. Sędzia tylko zapytał oskarżonego czy przyznaje się do winy „co tam w akcie oskarżenia napisane, co pan wczoraj czytał w sądzie". Tow. Machaj bronił się wśród ciągłych przerywań. Zeznania świadków oskarżenia były bałamutne i sprzeczne. Sędzia Sieradzki skazał tow. Machaja na 6 miesięcy więzienia za przekroczenia z art. 154 cz. II kk.

ZAWALENIE SIĘ MOSTU W SOSNOWCU. Na końcu ul. Jasnej w Sosnowcu znajduje się na Przemszy most drewniany dla pieszych. Pomimo niepozornego wyglądu most ten spełniał ważną rolę w komunikacji pomiędzy Sielcem — w szczególności szpitalem, łaźnią miejską i całą dzielnicą na tamtym brzegu rzeki położoną, a centrum miasta. Niejednokrotnie na radzie miejskiej poruszana była sprawa budowy mostu żel-betonowego, jako „konieczności" dla rozwoju miasta i wygody mieszkańców. Sprawę budowy jednak wiązano stale: z regulacją Przemszy, z regulacją ul. Jasnej, a wreszcie uzależniano... od finansów miasta. Ponieważ wszystkie te sprawy nie miały widoków szybkiego pomyślnego rozstrzygnięcia, więc lata płynęły, o moście żel-betonowym ciągle się mówiło, a drewniany tymczasem... zgnił. Powierzchowne remonty niewiele pomagały, aż nastąpiła katastrofa. Oto jakiś handlarz przepędzał krowy przez most i w tym momencie przegniłe belki nie wytrzymały ciężaru i mostek się zawalił. Na szczęście „katastrofa" ta nie pociągnęła za sobą żadnych groźnych skutków, aby jednak uchronić publiczność od niebezpieczeństwa magistrat kazał usunąć deski z mostku z obu stron. Narazie komunikacja w tym punkcie — zawisła w powietrzu. Miasto będzie musiało nowy most sprokurować.

NAJAZD MUSZEK NA MOST ZIELONY W WILNIE. Dzienniki wileńskie podają: Tradycyjnym już zwyczajem, pod koniec lipca każdego roku całe masy białych muszek zalegają Most Zielony, by zbliżywszy się do lamp elektrycznych, opaść na jezdnię, lub chodniki i pokryć je białym całunem. W roku bieżącym najazd muszek rozpoczął się właśnie w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem. Do godziny 10 chmary tych owadów opadły na jezdnię, by natychmiast zniknąć w woreczkach rybaków, lub w fali Wilji, bowiem dozorcy stale je zmiatali z uwagi, że przejeżdżające konie zwykle boją się przejść przez tę ruchomą białą chmurę. Rybacy zaś zbierają muszki dlatego, że są one jakoby najlepszą przynętą na ryby. „Atak" białych żyjątek na most, jest niejada atrakcją dla okolicznych mieszkańców, którzy z zainteresowaniem oglądają walkę z niemi, tembardziej, że bierze w niej udział zwykle straż ogniowa, posługując się dymnikami, od których owady natychmiast giną.

TELEGRAMY

BUDŻET FUNDUSZU BEZROBOCIA

Warszawa, 27 lipca. (Tel. wł.). Dziś odbyło się pod przewodnictwem posła Bogusławskiego (BB) posiedzenie komisji budżetowej zarządu głównego funduszu bezrobocia. Ustalono preliminarz budżetowy na sierpień. Preliminarz przewiduje na zasiłki dla bezrobotnych sumę 3,858.800 zł. Przypuszczalna liczba bezrobotnych uprawnionych do zasiłku wyniesie 60.000 osób. Przewidziana suma dochodu funduszu bezrobocia z tytułu składek wyniesie 2 miljony zł., zaś ustawowa dopłata 1 miljon zł.

O ZNIŻKĘ CEN PAPIERU

Warszawa, 27 lipca. (Tel. wł.). Wczoraj w departamencie min. przemysłu i handlu odbyła się konferencja o zniżkę cen papieru na rynku wewnętrznym. W obradach z ramienia przemysłu papierniczego brała udział delegacja „centropapieru", syndykatu łączącego wszystkie fabryki papiernicze. Obrady konferencji nie zakończyły się powzięciem decydujących uchwał, wobec czego konferencję odroczono do 30 lipca.

Jutro sprawa obniżki cen papieru będzie przedmiotem obrad rady „centropapieru".

ROZBICIE OKRĘTU SZKOLNEGO

Berlin, 27 lipca. Krążownik „Koenigsberg" powrócił dziś w nocy do Kilonji przywożąc 40 rozbitków statku szkolnego „Niobe", wyratowanych bezpośrednio po katastrofie przez parowiec „Theresie Russ". Brak jeszcze 69 osób, co do których nie ulega już żadnej wątpliwości, że poszły na dno razem z okrętem. Krążownik „Koeln", kilka torpedowców i statków pomocniczych szukało przez całą noc dalszych rozbitków, jednak bezskutecznie. Zapytania skierowane do zarządów portów duńskich, czy który z rozbitków nie dostał się w jakikolwiek sposób na ląd duński wypadły przecząco, wobec czego niema już wątpliwości, że wszyscy brakujący zginęli. Wiadomość o katastrofie niemieckiego okrętu szkolnego wywołała w całych Niemczech wielkie wrażenie. Koła fachowe zostały katastrofą zaskoczone tem bardziej, że „Niobe" uważany był za okręt zupełnie pewny. Na statku wymieniono dopiero przed paru dniami żagle i olinowanie i przy tej sposobności dokonano próby obciążenia i równowagi. Ogólnie uważano, że „Niobe" nie może być wywrócona. W kołach marynarskich podnoszone są przeciw komendantowi zarzuty. Przypominają też starą zasadę, że komendant ma ze swym okrętem żyć i umierać, gdy gdy tymczasem komendant się wyratował a 69 osób zginęło. W historji żeglugi niemieckiej jest to już drugi wypadek zatonięcia statku szkolnego marynarki wojennej. Pierwszy wypadek wydarzył się z końcem roku 1900. Wówczas statek szkolny „Gneisenau" został rzucony na molo w Maladze i zatonął, przyczem 38 uczniów szkoły morskiej poniosło śmierć.

Berlin, 27 lipca. Dziś rano przybył na miejsce katastrofy statku szkolnego „Niobe" parowiec ratunkowy „Samson", który natychmiast podjął pracę, zmierzające do wydobycia zatopionego statku. Jak stwierdzono, „Niobe" leży na głębokości 20 metrów.

Berlin, 27 lipca. W sprawie zatonięcia statku szkolnego niemieckiej marynarki wojennej wydany został komunikat oficjalny, który m. in. brzmi: Statek „Niobe" zaskoczony został wczoraj nagle zrywającym się wichrem w chwili, gdy większa część załogi znajdowała się na wykładach pod pokładem. O godz. 14.25 wicher położył statek na lewy bok tak gwałtownie, że wystający z wody ster odmówił posłuszeństwa, wskutek czego nie zdołano statku doprowadzić do równowagi. Przez otwarte luki wtargnęła woda do wnętrza, w następstwie czego statek w dwie minuty zatonął. Katastrofa nastąpiła tak szybko, że z załogi znajdującej się pod pokładem nikt nie zdołał się wyratować. Ofiarą katastrofy padło 69 osób. Z kół miarodajnych zaprzeczają pogłosce podanej przez prasę niemiecką, jakoby podczas katastrofy statek miał zadużo rozpiętych żagli. Władze morskie wydały zarządzenie, aby na znak żałoby wszystkie okręty niemieckie opuściły flagi do połowy masztu.

AKCES HISZPANJI

Londyn, 27 lipca. Poseł hiszpański w Londynie zawiadomił dziś angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, że Hiszpanja pragnie przystąpić do francusko-angielskiego paktu zaufania.

KOMISJA LIGI NARODÓW PRZECIW JAPONJI

Nowy Jork, 27 lipca. Korespondent genewski nowojorskiego „Timesa" dowiaduje się, że sprawozdanie komisji ankietowej Ligi Narodów w sprawie konfliktu mandżurskiego zapowiada się bardzo niekorzystnie dla Japonji. Sprawozdanie będzie stwierdzało, że obecny rząd został Mandżurji przez Japonję narzucony, przez co narusony został pakt dziewięciu. Zamieszki jakie panowały w Mandżurji nie były do tego stopnia poważne, aby upoważniały Japonję do zbrojnej interwencji. Akcja Japonji w Mandżurji nie miała zatem żadnych podstaw prawnych. Dalej zapewnia korespondent wymienionego dziennika amerykańskiego, że całe sprawozdanie utrzymane będzie w formie bezwzględnej i łatwo może doprowadzić do konfliktu między Japonją a Ligą Narodów.

LOT PRZEZ ISLANDJĘ I GRENLANDJĘ DO AMERYKI

Nowy Jork, 27 lipca. Lotnik niemiecki v. Gronau wylądował wczoraj wieczór w Montreal w Kanadzie.

HOOVER PRZECIW PROJEKTOWI BORAHA

Nowy Jork, 27 lipca. Z kół miarodajnych donoszą, że prezydent Hoover i sekretarz stanu Stimson wypowiedzieli się przeciw projektowi senatora Boraha w sprawie uregulowania kwestji długów wojennych, stwierdzając, iż obecna sytuacja polityczna nie jest odpowiednia do zajmowania się tą sprawą.

Budżet na rok 1933/4

nie może być wyższy ponad 2.160 milj.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 lipca.

Ministerstwo skarbu przeprowadziło prace wstępne nad preliminarzem budżetowym na rok 1933/4. Według wstępnych obliczeń ustalono, że preliminarz ten nie będzie mógł być wyższy po stronie wydatków niż 2.160 miljonów złotych.

Jak zwykle podstawą do ustalenia ogólnych norm preliminarza budżetowego są bieżące wydatki miesięczne skarbu. Obecnie wydatki te już po przeprowadzeniu ostatnich kompresyj budżetowych sięgają 190 miljonów miesięcznie.

Dalsze oszczędności są wprawdzie planowane, ale po ostatnich obniżkach płac urzędniczych nie należy liczyć na poważne efekty dla skarbu w postaci poważniejszych „oszczędności". Zwrócona będzie większa uwaga na przedsiębiorstwa państwowe, które jak np. lasy, koleje i monopole mają zredukować swe wydatki, ale też powiększyć dochody.

Możliwość osiągnięcia oszczędności w gospodarce przedsiębiorstw i monopolów są obecnie w ministerstwie skarbu rozważane.

Ponadto spodziewane są dalsze oszczędności budżetowe w drodze dalszego „usprawnienia" administracji państwowej. Wysuwany jest projekt zmniejszenia liczby województw o dwa, a mianowicie kieleckie i nowogródzkie.

Po uwzględnieniu dalszych „oszczędności" w wydatkach czynniki „fachowe" utrzymują, że nie da się w roku budżetowym 1933/4 obniżyć wydatków państwa poniżej granicy 180 miljonów miesięcznie.

Motywy Sądu Najwyższego w sprawie Gorgonowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 lipca.

Dziś odesłano do Lwowa kasację wyroku skazującego Gorgonową na karę śmierci, wraz z motywami. Sąd Najwyższy uznał, że:

1) Sąd lwowski niesłusznie oddalił wniosek obrony na wezwanie eksperta, szefa laboratorjum ekspertów przy centralnej służbie śledczej prof. Piątkiewicza;

2) decyzja oddalająca wniosek obrony o poddanie ekspertyzie psychicznej głównego świadka oskarżenia brata zamordowanej Lusi, 14-letniego Stanisława Zaremby, była wadliwie zredagowana.

Sąd Najwyższy dopatrzył się wadliwości przy oddalaniu wniosku obrony o rozpatrzenie aktów sprawy włamania, dokonanego w krótki czas po morderstwie, do willi inż. Zaremby, w Brzuchowicach.

Najważniejszym wnioskiem Sądu Najwyższego jest punkt 5 motywów, w którym Sąd Najwyższy orzeka, że pytanie postawione przez trybunał sądowi przysięgłych, orzekające o winie i karze oskarżonej, zostało błędnie zredagowane bez względu na to, czy obrońca oskarżonej kwestjonował redakcję pytania, czy nie.

Trybunał pytania w tym względzie postawić był nie powinien.

Jak się dowiadujemy, obrońcy mają zamiar wybrać trzeciego obrońcę na ponowną rozprawie przed krakowskim sądem przysięgłych.

—ooo—

Niemcy pod dyktaturą

Paryż, 27 lipca. „Journal" przynosi dziś wywiad swego korespondenta berlińskiego z przywódcą frakcji socjalno-demokratycznej Reichstagu drem Breitscheidem na temat bieżącej polityki wewnętrznej Niemiec. W wywiadzie tym dr. Breitscheid oświadczył, że w nadchodzących wyborach do Reichstagu socjaliści zdołają utrzymać swój stan posiadania. Na pytanie, dlaczego socjaliści zachowali się biernie podczas zawieszenia stanu wyjątkowego w Berlinie i Brandenburgji dr. Breitscheid oświadczył, że gdyby rzucili hasło strajku generalnego lub innego ruchu byłby stan wyjątkowy zaostrzony i przedłużony. Zachodziła również obawa, że wybory zostaną odwołane, a temsamem ułatwione zostanie Hitlerowi dojście do celu.

OBURZENIE WE FRANCJI NA GENERAŁA SCHLEICHERA

Paryż, 27 lipca. Wczorajsza mowa ministra Reichswehry v. Schleichera wywarła w Paryżu wrażenie bardzo przykre i spotkała się w prasie francuskiej z ostrą krytyką. „Journal" podkreśla ze specjalnym naciskiem ten zwrot, w którym Schleicher zapowiada reorganizację Reichswehry na wypadek, gdyby Niemcom odmówiono równouprawnienia pod względem bezpieczeństwa i uzbrojenia. „Matin" stwierdza, że tak wyzywającego oświadczenia dotąd nie wypowiedział żaden odpowiedzialny minister niemiecki. Przemówienie jego przesycone jest nienawiścią do Francji i roi się od fałszywych oskarżeń Francji. Komentarz swój kończy „Matin" stwierdzeniem, że Schleicher odsłonił wczoraj swoje prawdziwe oblicze. „Echo de Paris" zauważa, że na specjalne podkreślenie zasługuje zapowiedź Niemiec rozbudowy swojej armji i to bez oglądania się na zdanie kontrahentów traktatów pokojowych.

KERRL DO PAPENA

Berlin, 27 lipca. Narodowo-socjalistyczny prezydent sejmu pruskiego Kerrl wystosował dziś do kanclerza v. Papena dwa listy, w których występuje przeciw rządowi komisarskiemu w Prusiech i żąda zniesienia dekretu mianującego komisarza dla Prus.

RUGI

Berlin, 27 lipca. Kierownik biura prasowego przy prezydjum policji berlińskiej, członek partji socjalno-demokratycznej dr. Haubach został dziś zwolniony z urzędu. Był on urzędnikiem kontraktowym, a termin kontraktu upływa dopiero za dwa lata.

UWOLNIENIE BREUERA

Berlin, 27 lipca. Aresztowany przed kilku dniami przewódca Reichsbanneru literat Robert Breuer został dziś na polecenie sędziego śledczego wypuszczony z aresztu, ponieważ zarzuty, jakoby nakłaniał członków „Żelaznego Frontu" do czynów nielegalnych okazały się bezpodstawne. Jest to już trzeci wypadek bezpodstawnego aresztowania członka Reichsbanneru od czasu wprowadzenia komisarza Rzeszy dla Prus.

KREW SIĘ LEJE....

Berlin, 27 lipca. Na przedmieściu Brandis w Lipsku doszło wczoraj wieczór do krwawych starć między komunistami a agitatorami hitlerowskimi. W toku starć 13 osób odniosło rany, w tem 3 osoby ciężkie. W Essen podczas starć między komunistami a hitlerowcami zostały 2 osoby ciężko ranne.

Berlin, 27 lipca. W Koepenick pod Berlinem zatrzymała policja samochód ciężarowy, w którym znajdowało się 25 umundurowanych hitlerowców. Podczas rewizji samochodu znaleziono w nim 5 rewolwerów z przeszło 100 nabojami, 13 granatów ręcznych oraz znaczną ilość kastetów i prętów stalowych. Wszystkich aresztowano.

Złudzenia kamerdynera

CZYLI: „RADJON SAM PIERZE"

Wydrukowało kilka dni temu „Słowo Polskie" artykuł red. Mejbauma Wacława pt. „*Zmieniamy kulturę narodową*". W całym artykule szumnie i obiecująco zatytułowanym próżno doszukiwałby się myślący czytelnik sensu.

KULT CZY KULTURA?

Cały artykuł to niesmaczny pean na cześć obecnego systemu rządzenia w Polsce. O nowej *in spe autora kulturze* ani słowa. Deklinacja rzeczownika kultura narodowa, kompleks terminów i pojęć zawieszonych w powietrzu na czemś, co broń Boże, nie przypomina nawet pajęczej nitki. Przedewszystkiem autor wpada w błąd zasadniczy mieszając pojęcie kultury z kultem. Ośmiela się nazwać kierunkową zmianę myślenia kliki żubrów osadniczych, zmianą kultury narodowej. Poziom tych myśli wypoconych i „popełnionych" w ciężkich bólach „twórczych" przypomina żywo pracę maturalną „kazaną" abiturjenta, oznaczoną stopniem dobrym tylko chyba dlatego, że jest napisana nie na temat, ale zato poprawnie i ze śmiałością są w niej robione „poprawki" oraz dobrze przedeklinowane imiona.

* * *

Przecież opowiadania o ks. Józefie Poniatowskim, ginącym w Elsterze i Kościuszce, — aż do ostatniej apoteozy neoromantycznego bohatera współczesnej Polski, nie są kulturą narodową. Pozwolę sobie zapytać autora, czy ludzie jako tacy (czy mity o nich), czy ich romantyczne, nieromantyczne *wyczyny są kulturą?* Wielkie nieporozumienie panie autorze, pan miał na myśli chyba kult...

SKOŃCZYŁO SIĘ... PANIE FLICK

Nie chcą zrozumieć i zgodzić się z tem błękitnokrwiści panowie, właściciele olbrzymich latyfundjów i włości, że czas ich już się skończył. Nie chcą dać za wygraną, *pętają się* jeszcze po arenach krajowej i międzynarodowej polityki, na ruinach sejmowych i senackich, wściubiają nosy w rządy państw i kładą nawet palce między drzwi *przedpokoju przemysłu.*

Dostali się np. do przedpokojów górnośląskiego przemysłowca Flicka — kontrolować go..., będąc w dodatku na jego żołdzie. Zdaje się kamerdynerom herbowym sejmowych ringów, aren polityki i nadzorowania w przedpokojach przemysłowców, że spełniają role historyczne, — a są tylko *kamerdynerami.*

PRZYPOMNIELI SOBIE... HAJDA NA POLSKĘ!

Pamiętne to czasy, kiedy arystokracja całe wieki żyła uciskiem i niedolą ludu pracującego, doprowadzając Polskę swą mądrą polityką do upadku. W czas niewoli biła pokłony wiernopoddańcze na progach carów i cesarzy płaszcząc się i łasząc. Kiedy Polska powstała przypomnieli sobie o niej arystokraci. Przyjechali doń z zamorskich kurortów i *ruszyli falangą szczurów zrobić zajazd* na Warszawę, na Sejm, na rządy, na Polskę.

TAKBY SIĘ CHCIAŁO DO KORYTKA

Przespały, przejadły i przebawiły sila czasu zapatrzone w herbowe trąbki żubry obszarnicze... Czy to sen? — Inne czasy, inni ludzie. Już splendor karmazynowych kontuszów, pięknych gestów pulchnych paluszków herbowemi sygnety i karatowemi brylantami przybranych nie robi wrażenia... Już nowoczesnemu człowiekowi nie wystarcza litanja przodków i skoligaceń. Nie chcą Radziwiłłów i innych Tyszkiewiczów do rządu, — tworzy się nowy rząd robotniczy i włościański.

* * *

Cyt... Żubry śnią... W odrodzonej Polsce elekcja. Spiżby brać szlachtę! Wytoczyć z piwnic pałacowych „horyłki" dla chamów. Toby dopiero było wiwatowanie à la Sienkiewicz!

I znów żubry rządziłyby Polską!

* * *

Smutne przebudzenie ze snu... Puste pałacowe piwnice. Wypili wszystko jeszcze moskiewscy żołdacy przez Targowicę do uczty nad umierającą Polską zaproszeni...

Kupićby im wódki! Całe beczki horyłki wyborczej holocie! Z pańskim gestem, niech chamy znają pana!

Niema pieniędzy... Zostały przy stolikach w Baden-badach; przegrane na ruletkach w Monte-Carlach czy Ostendach, lub „wyszły" na polowaniach na lwy.

BAJECZKI O KS. JÓZEFIE

Kupują polscy panowie ludzi... Każą na kowadełkach pisemek wykuwać nową doktrynę *neoromantycznej kultury narodowej, neoromantyczną ideę neomonarchistyczną* („Słowo Polskie", Lwów, „Słowo" Wilno)... Duma się im o wykoszlawieniu poglądów nowego człowieka, na *zdyskredytowane stare wartości,* o stworzeniu pokolenia *błagonadiożnych impotentów umysłowych i życiowych wyuczanych metodą... bajeczek o ks. Józefie.*

CZYŻBY JUŻ KONIEC? MESJASZ

Zgroza... koniec wielkiej własności. Reforma rolna wchodzi w życie. Już tabetyki herbowe i książęta nie będą dyktować cen na zboże. Lęk... czyżby już koniec arystokracji?

Przyszedł maj. Przewrót w polityce wewnętrznej. Liżą marszałkowskie buty żubry obszarnicze; łaszą się; jak głodne szczury piszczą o ochłapy władzy, rządów, błagają o unieważnienie podziału wielkiej własności ziemskiej.

ŻUBRY NA ŻOŁDZIE FLICKA; WIELKIE NADZIEJE

Dostali się na żołd Flicka. Pobierają pensje poselskie. — Jeżdżą nowe ministry *honoris causa* zadarmo polskiemi kolejami. Uczestniczą wreszcie w *tworzeniu błagonadiożnego państwowo myślącego pokolenia.*

* * *

A nuż z Polski będzie jeszcze monarchja. A nuż jeszcze proletarjat miast i wsi uda się okuć w nowe kajdany i zapędzać pałkami milicji do roboty w komunofaszystowskich kolektywach?... Już przecie za 50 groszy dziennie pracuje wyrobnik w wielkich latyfundjach, z pocałowaniem ręki sygnetowej i czołganiem u pańskich butów.

ROMANTYZM KARJEROWICZOSTWA

Jedno warto podkreślić w artykule p. M.: uczciwość w ujęciu i stwierdzeniu faktu, że dotychczasowy kult (w artykule użyto kultura) arystokracji, żubrów obszarniczych, burżuazji drobnomieszczaństwa był kultem interesów osobistych, kultem sytego żołądka i napchanej kieszeni.

Z zadowoleniem podkreśla, że typ (pozwolę go sobie nazwać) *romantyka karjerowiczostwa ustępuje miejsca* nowemu (oczywiście też romantycznemu) *typowi państwowo twórczego obywatela.*

Frazesy, frazesy, frazesy! Honor, Bóg, ojczyzna, poświęcenie, ofiarność. — Bajeczki, litanja dla kretynów, humbugi na kołkach, zbiorek deklamacyj dla nowej szkółki, *tępoty umysłowej i kołowacizny rozmyślnie fałszowanych pojęć i historji.*

Niech-no się, do stu piorunów, w imię tych pięknych litanijek i haseł, poruszą pańscy patroni, autorze, niech oddadzą przekupne plugawe srebrniki Flicka na bezrobotnych, niech-no się zgodzą rozparcelować ci pańscy idealni chlebodawcy swe majątki między komorników zdychających w gnojówce, niech dadzą piękny przykład ludkowi — oni — idealni, sól narodu! Pańscy patroni, autorze, to poprostu romantycy karjerowiczostwa, starający się sobie jaknajwięcej pieniążków do kieszeni napakować — pokazując modną od „maja" metodą... czyste rączki.

„RADJON SAM PIERZE"... PAN KAŻE, BO PŁACI

Organy, jak „Słowo Polskie", muszą gorliwie służyć... Cóż, pan każe, bo płaci, sługa musi, bo bierze... Gorliwie się im wysługują najemne pismaki, sanacyjne fordanserki. Wypierają *pańskie brudy* nowoczesną metodą „Radjon sam pierze".

ZA TO JUŻ NIE PŁACĄ...

Cierpliwie można było patrzeć na wypieranie radjonem brudów domowych, brudów rodowych, ale gdy się panom ze „Słowa Polskiego" ubrdało wypierać brudy w obcych śmietnikach — to już dość. Jurgeltnicy mają tylko jedno zadanie: wypełniać co im każą. Prania kultury narodowej napewnoby panowie hrabiowie nie powierzyli dziennikarskim gigolom, kupiliby kogoś lepszego do tego celu. Zabiegi z radjonem na kulturę to była wycieczka na własne ryzyko, ale na cudzy koszt, która zresztą chybiła, bo za to już nie płacą... Do kultu narodowego romantyka karjerowiczostwa jeszcze powrócę, a panom ze „Słowa Polskiego" współczuję kamerdynerskiejgorliwości.

H. Kuroń.

DO KLASY PRACUJĄCEJ MIASTA LWOWA!

W pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci tow. Mikołaja **Hankiewicza**, wodza klasy robotniczej i szermierza o wolność Ukrainy odbędzie się w **niedzielę 31 lipca b. r.**

ZEBRANIE ŻAŁOBNE

nad mogiłą zmarłego towarzysza na cmentarzu Łyczakowskim.

Początek zebrania o godz. 11 przedpołudniem. Dla oddania hołdu pamięci zasłużonego towarzysza wzywamy klasę pracującą miasta Lwowa.

Ukraińska Socjalno-Demokratyczna Partja.
Ukraińska Komisja Zawodowa.
Towarzystwo „Robitnycza Hromada".

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
„Banda naprzód"

—ooo—

BANDA POD ZNAKIEM ORDONKI. Wczorajsza premjera drugiego programu „Bandy" p. t. „Banda Naprzód" odbyła się pod znakiem niesłychanego entuzjazmu publiczności. Widownia Teatru Wielkiego wypełniona do ostatniego miejsca poprostu szalała, darząc zespół artystyczny „Bandy" długo niemilknącemi i frenetycznemi oklaskami. Złożyła się na to nie tylko świetna gra znakomitego artystycznego zespołu, który w drugim programie daje koncert nad koncertami ale i swego rodzaju święto Bandy, gdyż w dniu wczorajszym ogromnie popularna i ulubienica Lwowa, czołowa artystka Bandy — Hanka Ordonówna obchodziła swoje imieniny. W czasie pierwszej części po przepięknych piosenkach w wykonaniu niezastąpionego chóru Dana na scenie zasypanej kwiatami, kierownik Bandy Jarosy złożył w imieniu Dyrekcji Teatru oraz zespołu artystycznego serdeczne życzenia solenizantce, którą publiczność przyjęła bardzo serdecznie i gorąco. Jak już podawaliśmy, Banda opuszcza Lwów nieodwołalnie w piątek w nocy po przedstawieniu. Można więc być pewnym, że w ciągu tych trzech ostatnich dni występów znakomitego kabaretu komików widownia będzie wypełniona po brzegi. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.45. Przedsprzedaż w Kasie miastowej Plac Marjacki 10, Sklep Hawranka i w Kasie Teatru Wielkiego.

—ooo—

O TOW. MIKOŁAJU HANKIEWICZU. Ukazała się w handlu broszurka o tow. Mikołaju Hankiewiczu napisana przez tow. Temnickiego. Do nabycia w Ukraińskiej Komisji Związków Zawodowych, Lwów, Ruska 3. Broszura napisana jest w języku ukraińskim.

POSIEDZENIE TYMCZASOWEJ RADY MIEJSKIEJ odbędzie się dziś, we czwartek, o godzinie 7 wieczór.

ZMIANY W POLICJI. Według pogłosek w policji lwowskiej nastąpi szereg zmian na stanowiskach komisarzy i komendantów a mianowicie: powiatowy komendant policji nadkomisarz Windak ma być przeniesiony do Drohobycza na miejsce komisarza Krupy, znanego z procesu brzeskiego. Zastępca komendanta Lwów-miasto kom. Konec zostaje komendantem powiatowym policji, zaś zastępca kom. Windaka aspirant Respond obejmuje powiatową komendę policji w Lisku. Na V komisarjacie obejmuje stanowisko komisarz Rachwał z Krakowa, zaś VII komisarjat ma objąć kom. Weber, a w miejsce Webera na II komisarjacie ma przyjść z IV komisarjatu aspirant Szymański.

REWIZJE I ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW. W związku z kongresem antywojennym, który rozpoczyna się w Genewie, komuniści lwowscy wywiesili na drutach na placu Gołuchowskich transparent o treści antywojennej, zaś na ulicy Krakowskiej, rozrzucono ulotki. Wczoraj w związku z temi demonstracjami przeprowadzono szereg rewizyj u dopiejzanych o komunizm i aresztowano 40 osób.

ZWIĄZEK ŻYDÓW B. UCZESTNIKÓW WALK I WOJNY O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI (Lwów, św. Stanisława 5) wzywa wszystkich uczestników walk i wojny o niepodległość Polski, którzy dotychczas nie zarejestrowali się w wyżej wymienionym Związku do jaknajrychlejszego zgłoszenia się (osobistego lub pisemnego) we własnym interesie w godzinach urzędowych od 6 do 9 wieczór do lokalu Związku.

SAMOBÓJSTWO. Zając Zofja (Zniesienie, ul. Długa 21) usiłowała pozbawić się życia przez wypicie 1/8 litra esencji octowej w bramie realności na Zniesieniu przy ul. Żółkiewskiej. Zawezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala.

OBYWATEL Z CHICAGO OKRADZIONY W POCIĄGU ZDĄŻAJĄCYM ZE LWOWA DO KRAKOWA. Niejednokrotnie pisze się o tem, że pewni osobnicy w Polsce z powodzeniem konkurują z Chicago, pod względem zdolności kryminalnych. Przykładem, potwierdzającym tę tezę jest fakt, jaki się wydarzył wczoraj w pociągu zdążającym ze Lwowa do Krakowa. W jednym z wagonów drugiej klasy jechał obywatel amerykański, p. Władysław Przybyliński stale zamieszkały w Chicago. Przed kilku dniami przybył on do Lwowa i wczoraj wyjechał do Krakowa dla zobaczenia się z krewnymi, których nie widział od kilkunastu lat. W coupé oprócz niego znajdowały się jedynie dwie panie, których walizki leżały na górnych półkach obok bagażu Przybylińskiego. Podróż mijała w zupełnym spokoju, Przybyliński przeczytał kilka gazet, wreszcie, gdy pociąg wyruszył z Bochni zdrzemnął się. Gdy po kilku minutach otworzył oczy, spostrzegł z przerażeniem, że cały jego bagaż a to dwie duże i jedna mała walizka, w których znajdowała się garderoba, bielizna i gotówka, łącznej wartości 900 dolarów w niewiadomy sposób znikły. Niemniej zdziwione były obie panie, które Przybyliński obudził ze snu. Mimo natychmiastowej rewizji przeprowadzonej w pociągu przez konwojentów policyjnych skradzionych rzeczy nie można było odnaleźć. Iście chicagowska historja, której wyświetleniem zajmuje się policja.

ZEMSTA ZŁODZIEI NA DOZORCY WIĘZIENNYM. Onegdaj wieczór obok mostu na Zniesieniu został przez nieznanych sprawców napadnięty Karol Kwiatkowski, dozorca więzienia karno-sądowego we Lwowie, i bardzo dotkliwie poturbowany. Okazało się, że napadu dokonali złodzieje z zemsty za złe traktowanie ich w czasie, gdy siedzieli w więzieniu.

POSTRZELONY ZŁODZIEJ. Parkiem Łyczakowskim przechodził wieczorem Kazimierz Wysocki, zamieszkały przy ul. Pijarów 44. W pewnym momencie rozległ się strzał i Wysocki trafiony w udo, padł na ziemię wijąc się z bólu. Ponieważ w parku panowała zupełna cisza i nie było nikogo ktoby postrzelonemu mógł przyjść z pomocą, Wysocki brocząc krwią począł na czworakach posuwać się w kierunku rogatki łyczakowskiej. Po kilkunastu jednak metrach opadł zupełnie z sił i upadł straciwszy przytomność. Rannego znaleziono dopiero w trzy godziny po wypadku i karetką pogotowia ratunkowego odwieziono go do szpitala.

Okazuje się, że Wysocki jest złodziejem mieszkaniowym, a postrzelony został przez Siudę Stanisława (Kolonja Krzywczycka) który strzelał do włamujących się do jego mieszkania osobników.

KRADZIEŻE. Ze sklepu Barola Salomona (Żółkiewska 59) skradli jacyś sprawcy po uprzedniem włamaniu większą ilość czekolady i papierosów. — Ze sklepu Tennenbauma Marka (Gazowa 5) skradziono kable, kłódki, noże i inne rzeczy wartości 3 tys. zł. — Garderobę i 150 zł. w gotówce skradziono Wilhelmowi Lenartowi (Sieniawska 14).

ZA PRZEBICIE NOŻEM Bazylego Pycy aresztowano Stanisława Jaziarskiego.

ARESZTOWANIE B. DYREKTORA BANKU LUD. SPÓŁDZIELCZEGO. W związku z nadużyciami, popełnionemi przez dyrekcję Banku Lud.-spółdzielczego we Lwowie, o czem swego czasu donosiliśmy, aresztowano w Brukseli b. dyr. Jana Onyszkę. Na zasadzie umowy o przestępcach kryminalnych został on wydany policyjnym władzom polskim.

MOTOCYKL WPADŁ NA WÓZ KONNY. — Wczoraj o godz. 5 rano na ul. Pełczyńskiej, jadący motocyklem wachmistrz 14 pułku ułanów Józef Zypowicz wjechał na wóz dwukonny. — W rezultacie zderzenia wachmistrz został ranny, konie pokaleczone, a motocykl uszkodzony.

Z PROWINCJI

WYPADEK PRZY PRACY. Dnia 26 bm. w parowozowni w Stanisławowie podczas przetaczania parowozu uległ wypadkowi nieetatowy przetokowy Stanisław Szumisławski. Na miejsce wypadku przybył natychmiast lekarz dyżurny dr. Maluniak, który stwierdził silne obrażenie wewnętrzne oraz pęknięcie skóry w kilku miejscach w okolicy pachwiny. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej został odwieziony w stanie groźnym do szpitala powszechnego w Stanisławowie.

Od wydawnictwa

„DZIENNIKA LUDOWEGO“

Przez miesiąc lipiec administracja czynna jest codziennie od 8 do 1 i od 4 do 7.

Z SALI SĄDOWEJ

ZA STRĘCZENIE DO NIERZĄDU

William Mendeżycki, lat 49, przez szereg lat prowadził handel lampami elektrycznemi w Ameryce, ale gdy w tym „raju“ zaczęły się interesy psuć, wrócił do Polski i tu zabrał się do handlu może... rentownego ale i zbrodniczego.

Wczoraj Mendeżycki odpowiadał przed sądem okręgowym karnym pod przewodnictwem s. o. Tertila za zbrodnię handlu żywym towarem. Akt oskarżenia zarzucał mu, że sprowadził na drogę nierządu Relę Blaustein i powierzoną jej w opiekę młodą dziewczynę a jej kuzynkę Rózię Liebhaber, a czynu tego dokonał w związku ze skłonieniem naiwnych kobiet do wyjazdu do Ameryki, gdzie według jego zdania łatwiej jest o pracę i łatwiej można dojść do majątku.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Mendeżyckiego za zbrodnię nakłaniania do nierządu na 8 miesięcy więzienia.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 28 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Komunikat LOPP. 15.35: Gramofon i „Silva rerum“. 16.30: „Wśród książek“. 16.40: Odczyt sportowy. 17.00: Koncert kameralny. 18.00: Odczyt. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „O kąpieliskach“. 20.00: Muzyka lekka. 21.20: Słuchowisko: „Poprostu truteń“. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50:—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 29 lipca

11.58: Sygnał czasu: 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Audycja dla dzieci. 16.00: Gramofon i „Silva rerum“. 16.30: Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom“. 16.40: „Polacy — wyznawcy Mahometa“. 17.00: Muzyka lekka. 18.00: „O miłości i małżeństwie w dawnych wiekach“. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Chrońmy zabytki naszej najdawniejszej przeszłości. 20.00: Koncert symfoniczny. 20.40: Feljeton muzyczny. 20.55: D. c. koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Pogarda śmierci“ i „Podróż naokoło świata“.
CASINO: „Faworyta maharadży“.
CHIMERA: „Szampańskie życie“ i „Przy blasku księżyca“.
GRAŻYNA: „Kawalerowie nocy“ i „Harold trzyma się“.
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu“ i „Nowoczesny Don Kiszot“ (Harold Lloyd).
LEW: „Okręt zaginionych dziewcząt“ i „Panna wdówka“.
LUNA: „Czarna koperta“ oraz komedja.
MARYSIENKA: „Pod czarem Neapolu“ i „Nowoczesny Don Kiszot“ (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Niepotrzebna kobieta“.
OAZA: „Romans kadeta“.
PALACE: „Igranie z miłością“.
PAN: „Gdy miłość zbudzi się“.
PASAŻ: „Uchwycona szajka“ i „Upiór w operze“.
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Kobieta, którą się nigdy nie zapomni“.
ŚWIT: „Atlantic“.
UCIECHA: „W sidłach zdrajców“ i „Kłamstwo Niny Petrówny“.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.